Rok 43. Kraków, dnia 15. maja 1910. Nr. 10.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi
z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Przed końcem świata!

Kilka zaledwie dni nas dzieli
Od owej smutnej bardzo chwili,
O której zdawnaśmy wiedzieli.
Więc każdy smutnym tonem kwili
I choć przeklinał swoją dolę
I wzywał śmierci na ratunek,
Dziś zmienił swą ostatnią wolę
I pije tylko na frasunek!

Umierać młodo? — głupich niema
Zwłaszcza, gdy wielki mamy Kraków,
Niechaj się każdy ostro trzyma,
Bo kto nie uląkł się Prusaków
I śmieje się z ich marnej złości,
Kto się nie boi Moskwy bata,
Ten, sądzę też, w ostateczności,
Nie zlęknie się i końca świata!

A zresztą, choćby zginąć trzeba,
Czyż sam? — nie, inni legną z tobą,
Wszystkich zjadaczów kęsa chleba,
Czyli zakałą, czy ozdobą
Są tego świata, śmierć zabierze,
W jednym spoczniemy wszyscy dole
I kładąc życie swe w ofierze
Odetchniem raz choć po mozole!

A gdy zawiedzie przepowiednia,
I świat nasz całym pozostanie?
Ha! to dopiero myśl jest przednia —
Każdy zawoła: Niech się stanie!
O! wtedy, chociaż podrożały
Spirytusowe wilgotności
Urżnie się pewnie Kraków cały,
Nie na frasunek, lecz z radości!!

WICEK SOCYALIK.



Nima psiokrew tydnia coby w Krakowie nie było psiokrew jakij byczyj frajdy, abo narodowyj uroczystości. Od wyjścia tamtygo lumeru *Djabła* mieliśmy: jubileusz Kazimirza Wielkigo, świnto towarzyskie pirszygo maja, konstetucję trzecigo maja, zbiegowisko psiokrew stańczyków (przezwali się z przeproszyniem prawicą) i dwie psiokrew jazdy (chtórych nie było) jakiegoś Bleriota na Hieronymusie.

On pirszy jubileusz przeszed psiokrew ściśle wedle programu Stańczyków. Kuździ obchodziuł go w syrcu — nicht nie wyliwał psiokrew na zywnątrz swoich uczuciów. Nie było to, jak peda jakiś prefesur w *Czasie*, świnto zewnyntrzne, ale uroczystość ducha. Bo my, jak peda tynże prefesur, kcemy żyć i jezdemy żywi, a ino umrzyki grzebią umrzyków (co prowda, nigdym psiokrew nie widzioł takigo pogrzebu). Więc ci tyż nicht nie grzebał onygo Kazimirza, i nicht ci o nim nie grypsał. Nawyt *Czas* tradycyę kochający, przed kuździm królem nisko sie psiokrew kłaniający, na jubileusz onygo Kazimirza nie był uwożający, ino do porządku dzinnygo nad nim przechodzący. Nawyt Lyo, nastympca na stolcu onygo króla, lo swoigo przodka ni mioł żadnygo zewnętrznygo wylania.

Potym był ci pirszy maj i trzeci maj, ale nijakigo psiokrew opisu onym majom nie trza, jako że co roku są psiokrew robione na jedno kopyto. Pirwszygo maja bez cały dziń krew naszom lejom katy, a trzecigo Kosobucki szpacyruje w kontuszu, zbirajom składke na szkołe ludowom, i zalepiajom psiokrew okna papirkami.

O zbiegowisku Stańczyków wim ino tyle od Makolągwy, co do nich psiokrew przystał, co okrutnie jęzorem machali, na dymokratów narodowych wydziwiali, na nabożyństwo żałobne za Grunwald przyńść przyobiecowali, a potym se psiokrew okrutną labę sprawili, jako że mieli hopy, bo jeden ci z nich sprzedał za sto milionów fajgli obraz jakimuś Rymbrantowi.

Całyj naród wzion ino psiokrew udział w uroczystości narodowyj onygo Bleriota jadącygo na Hieronymusie. Jezd ci to taka maszyna po powietrzu latająca. Okrutnie ci morowy wynalazek lo kuździgo, co kce kark skręcić, abo cybuchy połomać. Ino są małe psiokrew niewygodności. Raz ci była wilgotność i maszyna latać nie kciała, potym ci było psiokrew błoto i bez to znowu maszyna stojała — potym ci był wiatr, a Hieronymus wiatrów nie lubuje — potym sie coś mu psiokrew na wnątrzu popsuło i maszyna gnaty połomała. Okrutnie ci pikny i psiokrew prakteczny wynalazek! Widzi mi sie, co kuński wynalazek był psiokrew lepszejszy. Bo czy psiokrew wiatr, czy błoto, czy wilgoć, kuń cie psiokrew zawiezie gdzie ino kcesz i na wnątrzu mu sie nic nie psuje. Bez ten czas co Hieronymus ruszyć sie psiokrew ni może, zajechałbyś chłopie kuńmi do Paryża, a baną i szyfem do Ameryki. I możesz se baną jadący na kuździj stacyi pedzieć: dej, żydzie, blachę! — a na Hieronymusie ani żydem ani blachą nie śmierdzi.

Co wszystko kapujący, na Hieronymusa perskie oko pokazujący, zapraszam piknie wszystkie znajome brzany na Bilany. Poknajamy se psiokrew piechtą abo furką bez nijakigo psiokrew boja coby sie motor popsuł, abo coby nam wilgotność zaszkodziła, a czy bedom wiatry, czy nie bedom, to bedzie sziroka zabawa.

Za twoje myto...

W pięknej Italii pracę dziś podjęto:
Wkrótce ma w Rzymie szereg wystaw
[być
By uczcić włoskie zjednoczenia święto,
Nawiązać dawną świetnych wspo-
[mnień nić.

Chcieli Polacy udział wziąć w wy-
[stawie,
Boć mają również kulturę, nie szych,
Ale komitet rzekł, że nie jest w prawie,
By za odrębny naród uznać ich.

Niech wiedzą bowiem, że w dzisiej-
[szej porze,
Gdy reakcyjna wszędzie górą gra,
Ten tylko prawa narodu mieć może,
Który armaty i Dreadnoughty ma.

Niedawno w Peszcie, wśród lekarskiej
[pracy
Gdzie moc medycznych poruszano
[spraw,
Napróżno też się lekarze-Polacy
Starali dobić narodowych praw,

Trzeźwi uczeni stanęli wnet murem,
A gdy poparła ich germańska brać,
Po długich sporach orzeczono chórem,
Że praw narodu nie można nam dać.

A rzecz się dzieje z takiego powodu,
Że dziś, gdy górą dyplomacyi trud,
Ten tylko miana godzien jest narodu,
Który uciska poddany mu lud.

Zapomniał Węgier, zapomniały Włochy,
Czyniąc haniebny z Polakami kram,
Że na ich ziemiach leżą polskie prochy
Tych, którzy wolność szli wywalczyć
[tam.

Za zjednoczenie Włoch bił się Chrza-
[nowski
I inni, płacąc krwią i życiem swem,
A w Węgrów kraju, ongi miast i wioski
Bronili mężnie Dembiński i Bem.

Krzyczał Włoch ongi: *Evviva polacco!*
Eljen a lengyel! — wołał Węgier w głos,
Dziś Włoch i Węgier ze zgodą je-
[dnaką
Za całą wdzięczność dają szczutka
[w nos.

Gdyby dziś wskrzesić dzieje tego czasu,
Znów szedłby Polak po świecie wzdłuż,
[wszerz,
Bo jest on zawsze (rzekł Jan z Czar-
[nolasu)
Głupi przed szkodą i po szkodzie też.

Awiatyka.

(Z niedalekiej przyszłości).

Z biblii:

Bóg chcąc ukarać grzeszną ludzkość, zesłał na ziemię straszny potop, który zalał świat cały. Ale ludzie pouciekali w aeroplanach i unosząc się w powietrzu, czekali cierpliwie, aż opadną wody. Jedyny Noe, który nie miał aeroplanu, zbudował sobie arkę, która atoli wkrótce zatonęła w nurtach.

Z parlamentu:

Minister skarbu wniósł nowy projekt opodatkowania powietrza i podał

sposób ściągania tego podatku przez egzekutorów podróżujących w balonach.

Z powieści:

— Gdzie więc zobaczymy się? — spytała go Alicya. — Mów gdzie, bo zdaje mi się, że mój mąż nadchodzi.

— Przyjdź do mnie luba na podwórze, gdzie czekać będzie mój biplan. Nasza schadzka odbędzie się koło księżyca.

Nad wieczór pomknął w górę monoplan, unosząc ze sobą dwoje zakochanych, On drżał, a ona tuliła się do niego. Lecz na nieszczęście w drodze zepsuł mu się motor i musieli wylądować w gaju, w którym zastali męża Alicyi, przygotowującego swój aeroplan do lotu za niewierną żoną, Nastąpiła scena straszna, z której wszystko wyszło połamane: mąż, żona, przyjaciel i dwa latawce...

Z Rady miejskiej krakowskiej:

Radny C. zainterpelował prezydenta, czy wiadomo mu, że ustawiczne wiatry, panujące w naszem mieście są wielką przeszkodą w ruchu awiatycznym i co zamierza uczynić, aby znieść wszystkie wiatry. Prezydent odpowiedział, że polecił sekcyi awiatycznej zbadać sprawę i przyjść na następne posiedzenie z gotowymi wnioskami. Wnioski te będą uchwalone, ale jak zwykle w Krakowie, niewykonane.

Z listu do żony.

Jak ci wiadomo, przebywam od dwóch dni w powietrzu. Boję się wracać do domu, bo wiem, że mi weźniesz za złe ostatnią birbantkę. Powrócę, jeśli na znak przebaczenia wywiesisz na kominie białe prześcieradło. Czekam nad dachem.

Z kroniki:

Aresztowano wczoraj za włóczęgostwo człowieka, który chodził piechotą. Na zapytanie policyanta, gdzie jego aeroplan, nie mógł dać odpowiedzi, wobec czego, jako niepoczytalnego odstawiono go do Kobierzyna.

Z przyjemnością notujemy, że nasze liczne nawoływania odniosły wreszcie pożądany skutek. Oto w miejsce przestarzałej i nieużytecznej policyi wprowadzoną zostanie policya balonowa, której zadaniem będzie utrzymanie porządku w powietrzu.

Z komunikatów:

Najbliższe zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się nad Sukiennicami, w wysokości 200 metrów. Wstęp wolny za zaproszeniami.

Z inseratów:

Do wynajęcia monoplan kawalerski z widokiem na karyerę.

Na gościec, reumatyzm, nerwoból, ischias, jedynym środkiem jest mój najnowszy biplan. Wystarczy raz przekonać się.

Młoda, przystojna wdówka z dwoma latawcami wyjdzie za starszego urzędnika.

Ożenię się z panną, która mi dopomoże do wybudowania aeroplanu, w którym uciekłbym z nią od żony.

Nie mów: hop!

Ogromnie Wiluś wuja żałuje,
Telegraficznie płodzi czułości,
A w duchu wdzięczność dla losów [czuje,
Że się doczekał takiej... radości.

Może się cieszy jednak zawcześnie,
Może niesłusznie w swe szczęście [wierzy,
Może co zaczął zmarły wuj Edward,
Tego dokończy żywy brat Jerzy.

Po nagłym wzroście nagły upadek
Nieraz zaznacza historyi karta —
Więc i krzyżacka wielkość paść może
I *male parta* pójdą do czarta.

Do pp. Żydów.

Moi szanowni panowie Żydzi
Chociaż niewdzięczność człowieka [brzydzi
Nie chcę ja z wami dziś kłótni wszczy- [nać
I obowiązek wam przypominać.
Sześćset lat temu ten się urodził
Co los was smutny znacznie złagodził,
Co was przytulił bardzo łaskawie,
Dla waszych przodków był ojcem [prawie.
Że was rocznica ta nie obchodzi
Mnie to nie grzeje, ani też chłodzi —
Na waszą wdzięczność wszak nikt nie [liczy,
Więc nie mam żalu, ani goryczy.

I wy też do mnie żalu nie miejcie
Ale mi jedno wyjaśnić chciejcie.

Lat już dwadzieścia mija od chwili
Kiedyście sami postanowili
Na Kazimierzu uczcić pomnikiem
Tego, co waszym był miłośnikiem.
Płynęły składki lata, miesiące
I zebraliście cztery tysiące.
Więc zaspokójcie ciekawość małą:
Co się z owemi składkami stało?

Amator skandalu.

Roosevelt powiedział w Brukseli: „Niema większego skandalu, jak widzieć jak naród silny nadużywa swej mocy i potęgi na to, aby ciemiężyć naród słaby“.

I po takiem wyznaniu wiary Roosevelt wybrał się z wizytą do... Berlina. Widocznie lubi patrzeć na skandale.

Słowo polskie zachwyca się nowymi obywatelami m. Krakowa, tj. byłymi przedmieszczanami, a to z tego powodu, że oni jedni w całej Polsce utrzymali strój ludowy.

Dyabeł daje konia z rzędem temu, kto pokaże jednego przedmieszczanina krakowskiego chodzącego w stroju ludowym.

Ta mylna informacya *Słowa* polega na tem, że *Słowo* uwierzyło jednemu z organów p. prezydenta, który (organ nie prezydent) zaraziwszy się blagą swego protektora podał typy ludowe z okolic Krakowa, a podpisał:

„Typy z gmin przyłączonych“.

Nie trap się Polsko, nad swoim stanem,
Bo już Roosevelt gadał z Koźmianem,
(Był o tem własny telegram w *Czasie*),
Więc ku lepszemu już los twój ma się.

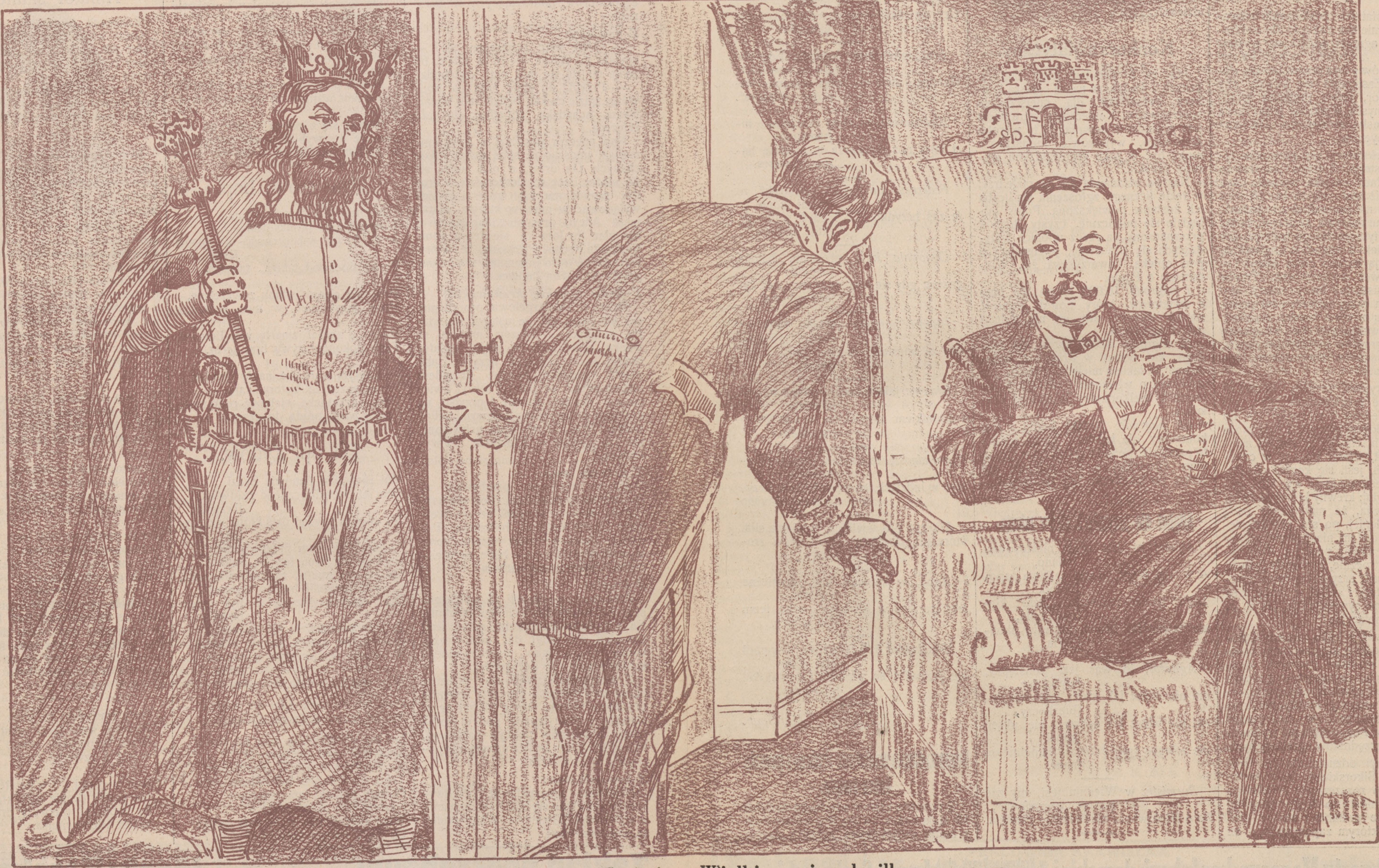
W narodowej demokracyi
Może słońce znów się przetrze,
Bo opuszcza ją Bataglia,
Więc oczyści się powietrze,

Każda partya, ta czy owa,
Siebie sama poniewiera,
Gdy ma ludzi, których hasłem
Tylko geszeft i karyera.

Półtora miesiąca temu pisały dzienniki, że Hieronymus jest Prusakiem, przed trzema tygodniami donosiły, że jest Czechem, a gdy temu trudno było uwierzyć, przerobiły go na monachijczyka. Czy nie lepiej było go odrazu zrobić Francuzem?

Nasz prezydent to wzór pracy!
Powiem wam rzecz niesłychaną:
Przed tygodniem, słowo daję,
Wstał o czwartej rano.

Sam o piątej go widziałem
Jak pędził (konie szły kłusa),
By zobaczyć pierwszy próbny
Wzlot Hieronymusa.



Lokaj: Jakiś pan Kazimierz Wielki prosi o chwilkę rozmowy z Jaśnie Wielmożnym Panem Prezydentem.

Prezydent: Nie przyjmuję. (do siebie) Gotów się jeszcze stary upominać o swój jubileusz.

Sprawy miejskie.

— Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska zakupić dla elektrowni jeden agregat dodatkowy wystarczający do ładowania nowej bateryi akumulatorów i dwa przetwarzacze elektryczne. Zastrzegła się jednak, aby pan dyrektor, celem poparcia krajowego przemysłu, wyszukał jakąś nową fabrykę pruską w rodzaju „Tudora“ braci Schleyenów.

— Doczekaliśmy się nareszcie tyfusu plamistego, którego już dawno nie było. Rada miejska wyraziła swe oburzenie, iż stało się to bez jej wiedzy i woli, nie przeszkadza to jednak, że nasze urządzenia sanitarne, zwłaszcza w instytucyach tego rodzaju, jak dom dla kalek w ogrodzie angielskim, przypominają bardzo czasy Maryi Teresy, a nawet wcześniejsze. Trzeba dopiero tyfusu, lub innej cholery, aby sobie o nich przypomnieć, nasi panowie radcy są bowiem bardzo ruchliwi, ale tylko wówczas, gdy chodzi o sprawę parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych, nadanie konsensów szynkarskich i inne tego rodzaju.

— Dyetaryusze miejscy doczekali się nareszcie uregulowania płac, zapomniano jednak o stosunku ich do gminy, dla której pracują. I dziś może każdy z nich, choćby w służbie miejskiej osiwiał, stracić posadę w czternastu dniach, jeśli się komuś nie podoba, lub jeśli znajduje się ktoś godniejszy (czytaj: krewny któregoś z radców). Prawda, że materyalnie będą odtąd stać lepiej, po stu pięćdziesięciu latach bowiem nienagannej służby mogą dojść nawet powyżej dwu tysięcy koron rocznie, cyrografy jednak, które podpisują przy obejmowaniu posady, pozostały i nadal w mocy, a są one tak samo sympatyczne, jak n. p. rewersy demolacyjne!

— Ponieważ z kilku stron nadchodzą wiadomości o niegrzecznem obejściu się ze stronami pewnych organów miejskich, zwłaszcza w gminach przyłączonych, oświadczono nam w prezydyum, iż wszyscy funkcyonaryusze zostaną zaopatrzeni w podręczniki *Savoir vivre'u*. Rozpoczęto już wydawanie ich od urzędników egzekucyjnych.

— Z okazyi odznaczenia pp. Grodyńskiego i Sikorskiego, jako zasłużonych około rozszerzenia Wielkiego Krakowa, wniósł do Rady miejskiej w tej sprawie podanie i woźny prezydyalny, o którym zapomniano, a on przecież roznosił odnośne akta do wszystkich referentów, ekspedytu i dziennika.

Konkurs awiatyczny.

Idąc za przykładem pism zagranicznych i Redakcya nasza ogłasza konkurs awiatyczny dla miejscowych sportsmenów. Koniecznym warunkiem jest posiadanie aeroplanu i to wyrobu krajowego, wyjątkowo dopuszczone mogą być w roku grunwaldzkim wyroby pruskie.

Nagród ustanawia się na razie trzy, w razie licznego zgłoszenia się liczba ich zostanie powiększoną. Popis odbędzie się publicznie, czysty dochód przeznaczony na rzecz ubogich wstydzących się pracować, pozostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

I. nagroda: 10.000 koron dla tego z awiatorów, który potrafi wznieść się tak wysoko, aby go nie dojrzał nawet egzekutor.

II. nagroda: 20.000 koron dla każdego, kto potrafi w Krakowie wylądować na takiem miejscu, gdzieby nie mówiono o wielkości i zasługach Juliusza I. wielkorządcy Wielkiego Krakowa.

III. nagroda: 30.000 koron i dar honorowy dla każdego, ktoby potrafił przelecieć ponad Krakowem w stronę ulicy Grodzkiej a nie usłyszał ani słowa po niemiecku lub żydowsku.

Alfabet dla przyszłych ojców miasta.

Alfabet to dziś zgoła niestosowne [miano,
A w nim litery, głoski całkiem zapo- [znano.
„Alfa“ istnieć przestała, *„Beta“* kie- [dyś była,
*a*le dawno już żywot doczesny skoń- [czyła.

Agitator, to wąż jest podstępny, [wyborczy,
*a*ni nie wiesz jak, kiedy, gdzie na cie- [bieskoczy,
*a*ni nie wiesz jak schwyci cię, ukąsi, [zdusi
*a*le zawsze *swój brzuszek* napełnić on [musi.

Burmistrz w Wiedniu jest, my zaś [mamy *„prezydenta“*,
*b*o o tytułowaniu niech każdy pamięta.

Cegielnia miejska, to już od lat obie- [canka
Czy się *ziści?* — rzecz inna. Głupiemu [cacanka!

Dług miernikiem kredytu, bogactw [bywa wszelkich;
*d*latego... zwie się teraz słusznie Kra- [ków *„Wielkim“*.

Elektrownia, to złoty dla miasta in- [teres,
*e*t intra nos wytwarza w mieście ha- [łas, skweres.

Federacya po polsku „związek“, to [brzmi ładnie,
*f*e zaś brzydko. Co kiedyś wybierze, [któż zgadnie?

Gazownia kasę groszem, balony [nadyma
*g*azem; gdy się *sam nadmiesz,* ona zy- [sku nie ma.

Handel uprawia „Wielki Kraków“ [wciąż gruntami
*h*en za miastem, daleko, poza roga- [tkami.

Istnienie jakieś takie z obecnym po- [datkiem
i dodatkiem zjawiskiem u nas bywa [rzadkiem.

Jowialność, to mylne często prze- [konanie
*j*est w ludziach, że się w Radzie utrzy- [masz ze zdaniem

Koterya oto wielkich ta fatalna siła,
*k*tóra już *„Politykę“* przed wieki zro- [dziła.

„Leo“, w zoologii lew, drapieżne [zwierzę,
*l*ecz, że żyje w *Krakowie,* więc temu [nie wierzę.

Mieszkaniec dziś Krakowa to symbol [jest nędzy,
*m*a przywilej na *wielkość* (miasta) dać [pieniędzy.

(C. d. n.). *Marcypan.*

Rozporządzenie magistratu wydane z powodu końca świata.

Z powodu zapowiedzianego na dzień 18 maja końca świata w porozumieniu z moim naczelnikiem zakładu czysz-

czenia miasta i fizykiem polecamy, co następuje:

§. 1. Począwszy od dnia 16 maja miasta nie będzie się czyścić, wszystkie śmieci wymiecie potem kometa swym ogonem.

§ 2. W krytyczną noc z 18 na 19 maja poleca się mieszkańcom pozostać w mieszkaniach, a to ze względu na grożące im niebezpieczeństwo. Wskazanem jest ukrycie się przez tę noc w lokalach sklepionych n. p. u Kosza, Hawełki lub Wenzla.

§ 3. W krytyczną noc nie będzie się świecić lamp gazowych ani elektrycznych, jeśli bowiem kometa nie dojrzy Krakowa, gotowa go ominąć.

§ 4. Ruch tramwajowy w tym czasie nie ulegnie żadnej zmianie. Wozy kolei elektrycznej aż do owego, zapowiedzianego na drugą w nocy końca świata będą się poruszać z jednakową chyżością.

§ 5. Z tej samej racyi należy zatrzymać wyjazd dyrektora Kopery do Paryża, koniec świata łatwo bowiem mógłby go zaskoczyć w drodze, co naraziłoby miasto na dotkliwe straty.

§ 6. W razie końca świata w dniu 18 maja kupno pałacu Spiskiego nie dojdzie do skutku a mieszkanie pana prezydenta pozostanie nadal w pałacu Larysza.

§ 7. C. k. policyę wzywa się osobną odezwą, aby kometę, jako włóczęgę, nieprzynależnego do Krakowa, przyaresztowała i odstawiła do aresztów miejskich, skąd przetransportuje się go do zakładu dla nieuleczalnych kalek, gdzie umrze na tyfus plamisty.

§ 8. Nazajutrz po przejściu ziemi przez ogon komety mają się osobiście zjawić we fizykacie miejskim w godzinach urzędowych wszyscy mieszkańcy Wielkiego Krakowa celem skonstatowania stanu ich zdrowia.

§ 9. Gdyby koniec świata został odłożonym, zawiadomi się o tem Publiczność osobnymi plakatami i wystawieniem niebiesko-białej chorągwi na pałacu Wielopolskich i pałacu Larysza.

§ 10. W razie zniszczenia Krakowa przez kometę nie należy się stosować ściśle do powyższych przepisów.

Leo m. p.
generał major *Grodyński* m. p.

Zamknięcie rachunków obchodu rozszerzenia serca Polski.

1. Przedwstępne wiercenia próbne naszych znakomitości	10.000 K. — h.
2. Kilka podróży do Wiednia i Lwowa	12.500 „ — „
3. Kilkakrotne konferencye z przedstawicielami prasy i różnych stronnictw opozycyjn.	15.000 „ — „
4. Dokładne zwiedzenie gmin podmiejskich, obliczenie ich majątku i zaproszenie na festyn.	11.250 „ — „
5. Rozmyślania nad urządzeniem uroczystości. . . .	5.000 „ — „
6. Odnowienie mebli w pałacu Larysza, nowy cylinder dla mojego woźnicy i umundurowanie drugiego szwajcara w magistracie	7.500 „ — „
7. Doróżki i dyety .	5.000 „ — „
8. Nabożeństwa . .	100 „ — „
9. Wypożyczenie sali Starego teatru .	1.000 „ — „
10. Ogólne żarcie w Sali strzeleckiej .	8.000 „ — „
11. Śniadanie dla wybranych	7.500 „ — „
12. Wieczorny festyn w Starym teatrze	15.000 „ — „
13. Nadzwyczajne wydatki po wieczornym festynie . .	5.000 „ — „
14, Napiwki dla służby	1 „ 50 „
15. „Szmercgeld“, ponieważ ugryzł mnie pan marszałek .	10.000 „ — „
16. Inne nadzwyczajności, które już były	10.000 „ — „
17. Te, które będą .	10.000 „ — „
18. Te, które mogą być	15.000 „ — „
19. Nieprzewidziane wydatki	25.000 „ — „
20. Telegramy, marki, pióra, atrament, bibuła i t. d. . .	5.500 „ — „
Razem	178.351 K. 50 h.

które wypłaci Kasa miejska z funduszów dyspozycyjuych i innych, jeśli gdzie jeszcze coś zostało. W razie braku należy zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę, którą pokryje się z nałożyć się mających nowych nadzwyczajnych dodatków do podatków.

Kronika krakowska.

(Będzie koniec świata, czy nie? — Prawica Narodowa a Grunwald. — Dr. Sokołowski konserwatystą. — Rocznica urodzin Kazimierza Wielkiego. — Co na to społeczeństwo. — Taryfa dorożkarska. — Hieronymus. — Zamykanie sklepów. — Koniec.

Doczekaliśmy się nareszcie tej smutnej chwili, w której spodziewamy się wziąć rozbrat z matką ziemią a przenieść się, dokąd zaś, sami jeszcze nie wiemy! Astronomowie podzielili się na dwa obozy, jedni wróżą nam zagładę, drudzy każą się śmiać z tego i powiadają sobie: strachy na Lachy! Ja też myślę, że ci ostatni mają racyę, jeżeli bowiem pan Leo postawił na swojem i mamy Wielki Kraków, choć na kredyt, ale w całej pełni, o stu pięćdziesięciu siedmiu tysiącach mieszkańców, to przecież nie pozwoli na to, aby dzieło jego już w drugim miesiącu istnienia tak sromotnie upadło! Zresztą nie rozparcelowano jeszcze wszystkich gruntów pofortyfikacyjnych, nie załatwiono definitywnie zakupna realności Lasockich, gdzie prezydyum ma zaprowadzić racyonalną hodowlę szparagów, a co najważniejsza nie uzyskano dotąd sankcyi na przyłączenie Ludwinowa i Dąbia, wobec czego Kraków nie jest jeszcze zupełnym.

Z tych właśnie wyżej przytoczonych powodów końca świata prawie się nie obawiam i sądzę, że potrafię przekonać i Szanownych Czytelników, że obawy są nie na miejscu, Wielki Kraków będzie i po ośmnastym maja stał na tem samem miejscu co dotąd, nawet ruiny koło kościoła św. Idziego nie ulegną żadnej zmianie, by nie pozbawić miasta zabytków krowoderskiej architektury, które tak ważną rolę mogą odegrać w bieżącym roku, kiedy to z całej Polski zjadą się do nas bracia na obchód uroczystości Grunwaldzkiej.

A będzie to festyn nie lada, skoro nawet ekscellencya Tarnowski na posiedzeniu Prawicy Narodowej postanowił sam z całem stronnictwem wziąć w nim udział, z zastrzeżeniem jednak, iż tylko w pierwszym dniu, gdyż wówczas będzie bankiet. Pan hrabia skonstatował przy tej sposobności z uznaniem, że *„zaszło otrzeźwienie w poglądach na rozmiar uroczystości Grunwaldzkiej“*, wobec czego nawet kon-

serwa będzie się mogła w tym dniu przyznać do polskości i to bez obawy skompromitowania się wobec zagranicy, głównie Berlina, z którym przecież tyle serdecznych wiąże nas nici! Należy jednak dołożyć wszelkich sił, aby owo otrzeźwienie propagować jak najdalej, a już o ile możności jak najmniej o całej sprawie wspominać publicznie, może tymczasem zapomni o niej społeczeństwo, tak jak zapomniało o panoramie grunwaldzkiej. Pokazało się, że taktyka naszych wielkości jest znakomitą, niby to pozwala się na coś publicznie, ale potem tak się z boków cichutko podcina korzenie, że ani się spostrzeżesz, jak całość uschnie!

Z okazyi posiedzenia *Prawicy Narodowej* dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że jednym z jej członków jest i pan August Sokołowski, niegdyś poseł na zasadach demokratycznych. Z czasem zmieniają się przekonania nawet i u wielkich ludzi. Jeżeli więc pan Leo mógł się zdemokratyzować, dlaczegóżby pan Sokołowski nie miał wstąpić na jego miejsce, by zapełnić lukę, powstałą przez ową dezercyę? Rzecz jasna jak słońce, którego dzięki deszczom i niepogodzie dotąd prawie w maju nie widzieliśmy!

Tak samo też nie ujrzymy zapewne nigdy pomnika Kazimierza W., o którym zupełnie niepotrzebnie przypomniano sobie z okazyi sześćsetletniej rocznicy urodzin wielkiego króla. Podobno istniał przed laty jakiś komitet, wybrany z pomiędzy Żydów, (którzy dawniej nie wstydzili się tego nazwiska, ale byli lepszymi Polakami, niż obecnie Izraelici), zbierano nawet składki, by wystawić pomnik swemu opiekunowi, gdyż za takiego wobec Żydów Kazimierz Wielki stanowczo musi być uznanym, cicho jednak z całą sprawą, jak makiem siał. A przecież, jeśli kto, to Kazimierz Wielki zasłużył sobie na wdzięczniejszą pamięć potomności!

Ale nietylko Żydzi zapomnieli o rocznicy wielkiego króla, zapomniało o niej prawie całe społeczeństwo... Nasze organa demokratyczne (one tylko mają u nas przywilej na patryotyzm) milczały jak zaklęte, *Reforma* przypomniała sobie dopiero coś w dwa tygodnie o całej sprawie i bardzo rychło przeszła nad nią do porządku dziennego, zwłaszcza, że równocześnie było dość innych senzacyi, n. p. proces Tarnowskiej, wybory w różnych częściach świata i Europy i t. d. Na domiar nieszczęścia zmarł król Edward, ktożby więc miał czas i ochotę zajmować się Kazimierzem Wielkim, który umarł przeszło pięćset lat temu!

Tymczasem *Reforma* powinna była zająć się uświetnieniem rocznicy w imieniu swych współwyznawców, których Kazimierz Wielki sprowadził do Polski. *Czas* powinien był o niej wspomnieć choćby dlatego, że chodzi tu o głowę koronowaną, *Głos Narodu* zaś z wdzięczności, gdyby bowiem Żydów w Polsce nie było, czem zapełniłby swe szpalty? *Naprzodowi* daruję, że się tem nie zajął, król nie ma miejscu na jego łamach, *Nowinom* także, gruntownie je bowiem absorbuje kometa, spodziewam się natomiast, że *Gazeta powszechna* nie zapomni nas uraczyć jakim interwiewem z duchem któregoś z bohaterów owej epoki, co i jej i nam wyjdzie na cielesny i duchowy pożytek.

Widzimy z tego, jak niewdzięcznym jest Kraków! Niedobrze to wróży obecnym naszym znakomitościom, o których zanadto prędko gotowiśmy zapomnieć.

Cieszymy się zresztą, iż nareszcie już będziemy mieć nową taryfę dorożkarską, której tak będą również przestrzegać, jak obecnie obowiązującej. W myśl wniosku posła Daszyńskiego i niewiasty będą dopuszczone na kozioł dorożkarski, co niektórzy uważają za kapitalne zwycięstwo emancypantek i precedens, że wkrótce zdobędzie płeć piękna i inne pozycye, ja się jednak boję, że jeżeli ładne będą powozić, zrobią mężczyznom wielką konkurencyę, brzydkie zaś odzwyczają nas wogóle od jazdy! To ostatnie będzie dla nas najkorzystniejszem ze względu na ciężkie czasy!

Nie udał się natomiast wzlot Hieronymusa, co nas przejęło głębokim żalem. Co było powodem klapy, nie wiem, jedni twierdzą, że rozmokły teren, inni, że motor, inni wreszcie powiadają, że umyślnie Rusini popsuli we Lwowie aparat, by Polacy lotu nie widzieli, mnie się jednak zdaje, że stało się dobrze, kilka koron zostało bowiem w kieszeni.

Niemały kłopot mamy z nową ustawą co do zamykania sklepów już o godzinie 8. wieczorem. Ani rusz nie możemy się do tego przyzwyczaić, a nasi poczciwi żydkowie pocieszają nas, że jeśli tylko chcemy, u nich dostanie wszystkiego nawet po dziesiątej, są bowiem jedynie na świecie, a zwłaszcza w Galicyi uprzywilejowanym narodem!

Z troską w sercu składam pióro, nie wiem bowiem, czy Opatrzność pozwoli mi je ująć znowu za dwa tygodnie, by opisać wrażenia, jakieśmy w tym krytycznym czasie przeżyli.

Pocieszajmy się jednak nadzieją, że tak źle nie będzie, wszak nadzieja jest matką....

Nowy lokal restauracyjny w Hotelu Pollera.

Krakowowi przybył nowy lokal, którym może się poszczycić. W dniu 8 maja odbyło się poświęcenie nowo urządzonej restauracyi w znanym w całej Polsce hotelu Pollera, zostającej pod kierownictwem p. Władysława Mrozowskiego, dotychczasowego jej współwłaściciela.

Stylowo urządzone wnętrze, wykonane wyłącznie siłami krajowemi, przedstawia się wprost wspaniale, a dotychczasowa działalność kierownika każe się spodziewać, że i nadal lokal ten zajmować będzie pierwszorzędne miejsce pomiędzy krakowskiemi jadłodajniami. Nie wątpimy, że Publiczność miejscowa i przejezdna darzyć będzie nowe przedsiębiorstwo taką sympatyą, na jaką sobie zasługuje.

Do życzeń, jakie nadeszły w dzień poświęcenia, i my dołączamy swoje!

Nadesłane.

C. k. austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do l. $\frac{1725}{1}$ V

Otwarcie ładowni

Podgórze Wisła

Dnia 12. maja 1910 otwiera się tor dowozowy ze stacyi Podgórza Płaszowa na linii Kraków—Rzeszów do nowej ładowni

Podgórze Wisła

dla ruchu towarowego w ładugach wagonowych.

Za przestawianie przesyłek wagonowych z Podgórza Płaszowa do Podgórza Wisły lub odwrotnie, pobierać się będzie należytość po K. 4·50 od każdego wagonu.

Załadowanie, względnie wyładowanie przesyłek wagonowych na ładowni Podgórze Wisła należy do nadawcy, względnie odbiorcy.

Kraków, w maju 1910.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych.